BP ALFONS NOSSOL

Studia Warmińskie
XXVI (1989)

KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI W DIALOGU TEOLOGICZNYM Z KOŚCIOŁEM PRAWOSŁAWNYM

U podstaw wszystkich grzechów strukturalnych i społecznych leży zawsze grzech osobisty, indywidualny grzech człowieka. Dlatego też ekumenizm w swym podejściu duchowym bazuje przede wszystkim na przyznaniu się do winy i na autentycznie szczerej chęci nawrócenia się, bazuje na „metanoi". Jest to niezbędny warunek pojednania i jedności. Jeżeli Kościół Chrystusowy chce być wiarygodnym znakiem, sakramentem jedności w świecie i pokoju dla świata, to musi być na powrót pojednany w sobie.

Walter Nigg, jeden z wybitnych współczesnych przedstawicieli Kościoła reformowanego z Zurychu, przedstawiając sytuację podzielonego Kościoła Chrystusowego, posłużył się obrazem całodziannej szaty Zbawiciela. Nawet ci, którzy przybili Chrystusa do krzyża — mówi on — nie odważyli się podzielić tej szaty, lecz rzucili o nią los. To dopiero my chrześcijanie — „christophoroi", my — nosiciele Chrystusa, doprowadziliśmy naszymi grzechami do rozdarcia jednej, z istoty swej niepodzielnej szaty Chrystusa.

Kościół Chrystusowy jest tylko jeden, jedyny. I chociaż my katolicy i nasi bracia z innych wyznań chrześcijańskich wierzymy inaczej, to jednak nie wierzymy w Innego. W tym też cała nasza nadzieja! Oczywiście, do dzisiejszych podziałów chrześcijaństwa dołączają się też elementy ideologiczne, które jeszcze bardziej komplikują sprawę, ale wracając do akcentu wyjściowego, chodzi przede wszystkim o przyznanie się do winy, co w konsekwencji prowadzi do pełniejszego nawrócenia się ku Chrystusowi.

Od czasów Soboru Watykańskiego II nie można ekumenizmu w żadnym przypadku porównywać z konwertyzmem, zwłaszcza w znaczeniu prozelityzmu. Dzisiaj mówić o ekumenizmie pojętym autentycznie, o ekumenizmie w ujęciu integralnym, nie znaczy głosić nawrócenia z jednego wyznania na drugie, ale pierwszorzędnie akcentować konieczność nawrócenia się w ramach własnego wyznania; jak najbardziej, jak najradykalniej, należy nawracać się ku samemu Chrystusowi. I gdy my wszyscy, wszyscy chrześcijanie w swoich dominacjach konfesyjnych, zaczniemy się nawracać ku Chrystusowi, gdy coraz bardziej usiłować będziemy przylgnąć do Chrystusowego krzyża, gdy obejmiemy ten krzyż, wówczas zaczniemy i siebie obejmować. Chodzi w tym wypadku o Chrystusa, o to wierzenie inaczej ale nie w Innego.

Uwzględniając wszystkie dotychczasowe ważniejsze próby realnych dialogów bilateralnych, należy wspomnieć krótko o *Raporcie z Malty* z 1972 r., koncentrującym się na nauce o usprawiedliwieniu, będącym dla M. Lutra zagadnieniem podstawowym, sprawą „być albo nie być Kościoła". Okazało się, że co do faktu usprawiedliwienia doszliśmy do daleko idącej konwergencji. Z 1981 r. pochodzi „Final Raport", który ujmuje, oprócz 13-letniego dialogu Kościoła katolickiego z Kościołem anglikańskim, wiele istotnych punktów wiary chrześcijańskiej, nas dogłębnie i esencjalnie łączących. I wreszcie dokument z Limy z 1982 r., skrótowo nazwany BEM, ponieważ dotyczy Chrztu, Eucharystii i Urzędu w Kościele. Tutaj się też okazuje, że w tych najistotniejszych, najbardziej newralgicznych, strukturowych punktach Kościoła Chrystusowego,

mamy wiele stycznych miejsc. Oczywiście, sam Urząd, samo kapłaństwo, jest wprawdzie sakramentalnie inaczej pojmowane, ale służebność jego funkcji eklezjalnej ma wiele elementów stycznych w całym Chrystusowym Kościele.

Gdy chcemy ukazać na tym tle dialog bilateralny między Kościołem rzymskokatolickim a Kościołem prawosławnym, zainicjowany już oficjalnie w 1980 na wyspach Patmos i Rodos, to trzeba zaznaczyć, że od czasów Celulariusza, od 1054 r., mamy pierwszy oficjalny, wspólny dokument doktrynalny tych dwóch wielkich Kościołów chrześcijańskich. Na drugiej sesji plenarnej, która miała miejsce w 1982 r. w Monacium, opracowano wspólny dokument zatytułowany: „Misterium Kościoła i Eucharystii w świetle tajemnicy Trójcy Świętej". To jednak coś znaczy! Od czasów Soboru Florenckiego jest to pierwszy wspólny dokument, w którym tak bardzo uwidacznia się dążność do jedności, do jednego Kościoła Chrystusowego. Należy zaznaczyć, że trudności w dialogu nie tyle związane są z aspektami doktrynalnymi (w każdym razie nie pierwszorzędnie), ile właściwie zróżnicowaną mentalnością, duchowością. W wielu wypadkach wchodzą w grę zagadnienia prestiżowe. Wzajemna jednak chęć obu partnerów do tego dialogu jest naprawdę autentyczna.

Trzecia sesja plenarna (odbywają się one co 2 lata) miała miejsce na Krecie w 1984 r. Tam między innymi zastanawiano się nad sakramentami inicjacji chrześcijańskiej i ich znaczeniem w dziele jedności Kościoła (chodzi o sakramenty Chrztu, Bierzmowania i Eucharystii). Te trzy sakramenty tworzą właściwie w Kościele prawosławnym triadyczny sakrament. Gdy niemowlę jest chrzczone, zaraz też jest bierzmowane, a po bierzmowaniu otrzymuje kroplę konsekrowanego wina. Dziecko przyjmuje więc trzy sakramenty razem. Na Krecie po raz pierwszy rozeszliśmy się bez podpisania wspólnego dokumentu. Zadecydowały o tym względy pastoralne, praktyczne. Prawosławni koniecznie chcieli byśmy przyjęli praktykę triadycznego sakramentu, lub przesunęli I Komunię św. po udzieleniu sakramentu Bierzmowania. Twierdzą oni, że najpierw musi być człowiek ochrzczony i bierzmowany, a dopiero potem ma prawo przyjąć Eucharystię, jako pełne uwieńczenie integralnie pojętej inicjacji chrześcijańskiej. Tłumaczyliśmy im, że w Kościele zachodnim tradycja i racje duszpasterskie przemawiają za tym, by udzielać Bierzmowania młodzieży kończącej szkołę podstawową. Bierzmowanie udzielane w tym okresie stwarza wyjątkową okazję pogłębienia wykształcenia religijnego. Tego rodzaju argumentacja pastoralna specjalnie ich nie przekonywała. Uczestnicy sesji plenarnej przekazali więc to zagadnienie do ponownego rozpatrzenia Komitetowi Koordynacyjnemu. W skład Komitetu wchodzi 8 członków z każdej strony, na czele z dwoma współprzewodniczącymi: po stronie katolickiej z kardynałem Willebrandsem, a po stronie prawosławnej z arcybiskupem-metropolitą Stylianosem, przełożonym Kościoła grecko-prawosławnego w Autralii.

Komitet Koordynacyjny obradował w Opolu od 3 do 8 czerwca 1985 r. Podczas opolskich obrad w ciągu 2 dni uzgodniliśmy treść dokumentu, powołując się m.in, na jeden z dekretów Focjusza, który wyraźnie podkreśla, że w przypadkach gdy nie zachodzą między wyznaniami i obrządkami różnice dogmatyczne, a zachodzi tylko różnica natura pastoralnej, wtedy nie powinna ona decydować o niezgodności doktrynalnej. Fotokopię oryginalnego tekstu (w języku greckim) przywiózł dyrektor Biblioteki Watykańskiej i przedłożył go członkom delegacji prawosławnej. I rzeczywiście, po przedyskutowaniu zagadnienia, dokument z Krety został przyjęty. Ma on być już teraz tylko ratyfikowany przez czwartą sesję plenarną, która odbędzie się na początku czerwca br. we Włoszech, w Bari — mieście tak bardzo znanym z kultu św. Mikołaja. Czwarta sesja będzie poświęcona sakramentowi kapłaństwa w jego relacji do sukcesji apostolskiej. Tam więc w dyskusjach po raz pierwszy dojdzie wyraźnie do głosu problematyka związana z urzędem „Patriarchy Zachodu" — Biskupa Rzymu.

W Opolu stosunkowo szybko doszło do uzgodnienia problemów doktrynalnych. Tak się złożyło, że w dniach obrad przypadła uroczystość Bożego Ciała. Zaprosiliśmy więc naszych prawosławnych gości do wzięcia udziału w procesji Bożego Ciała. Mieli skrupuły, zwłaszcza, że ich rodzime Synody ostrzegały ich, by nie doszło do „communicatio in sacris". Ponadto trzeba za-

znaczyć, że w liturgii prawosławnej nie są znane procesje eucharystyczne tego typu. Zanosi się wprawdzie święte postacie do chorych, ale uroczystych procesji teoforycznych tam się nie urządza. Podobała im się bardzo sama nazwa — „procesja teoforyczna". Mieli jednak pewne zastrzeżenia i dlatego prosili, bym im wyjaśnił w aspekcie dogmatycznym, liturgicznym, pastoralnym, na czym właściwie Uroczystość Bożego Ciała polega, zwłaszcza procesja. Jeszcze w środę wieczorem, po dość wyczerpujących dyskusjach. metropolita Stylianos prosił, bym mu odpowiedział na zasadnicze pytanie, które przedłożył w imieniu całej delegacji: czy ich udział w procesji przyczyni się do umocnienia wiary katolików? Oczywiście, mogłem mu radośnie odpowiedzieć, że bezwzględnie tak! To im absolutnie wystarczyło. Następnego dnia członkowie Komitetu Koordynacyjnego uczestniczyli w uroczystościach Bożego Ciała. Mszy św. koncelebrowanej przez biskupów i kapłanów katolickich przewodniczył kardynał Jan Willebrands. W prezbiterium kościoła katedralnego zajęli miejsce wszyscy członkowie delegacji prawosławnej. Wymową była chwila gdy na wezwanie „Przekażcie sobie znak pokoju", wymienili między sobą pocałunek pokoju nie tylko biskupi i kapłani katoliccy, ale do duchowieństwa prawosławnego podszedł kardynał Willebrands i wymienił ten znak z metropolitą Stylianosem oraz z innymi arcybiskupami i biskupami prawosławnymi. Dwa siostrzenne Kościoły złączone pocałunkiem pokoju. Gest jakże wymowny i napawający nadzieją na osiągnięcie utraconej jedności!

Po Mszy św. wyruszyła procesja teoforyczna na ulice miasta Opola. Przy pierwszym ołtarzu wszystkie modlitwy i śpiewy były wykonane w języku łacińskim, a przy następnych kolejno w językach: nowogreckim, starocerkiewnym i polskim. Przy drugim i trzecim ołtarzu można było zauważyć, że do śpiewów włączyli się nasi bracia prawosławni. Radość oprmieniała ich twarze. Jakżesz bowiem drogim dla Greków jest ich język rodzimy, a dla przedstawicieli rosyjskiego Kościoła prawosławnego — śpiew starocerkiewny.

Zakończenie uroczystości nastąpiło przy ołtarzu czwartym. Przemówienia wygłosili obaj współprzewodniczący Komitetu Koordynacyjnego — kardynał Jan Willebrands i metropolita Stylianos. Wyrazili oni radość, że mogli wspólnie uczcić Eucharystię przez udział w procesji teoforycznej. Zwrócili też uwagę na rolę Eucharystii w życiu chrześcijańskim, a w szczególności na jej znaczenie w procesie poszukiwania pełnej jedności przez dwa siostrzane Kościoły.

Wspólny udział w procesji Bożego Ciała był niewątpliwie ważnym krokiem w dążeniu do jedności. Była to chyba od XI w. pierwsza wspólna procesja teoforyczna metropolitów prawosławnych i biskupów rzymskokatolickich. Gdy już wychodziliśmy z katedry opolskiej po zakończeniu uroczystości, podszedł do mnie arcybiskup Parthenios, prawosławny metropolita Kartaginy, mówiąc: „Bracie, to myśmy mieli wzmocnić waszą wiarę? To wyście naszą wzmocnili! I jak byśmy wyglądali, gdybyśmy nie wzięli udziału w tej procesji?" A w ogóle, wszyscy przedstawiciele Prawosławia byli bardzo zadowoleni z udziału w uroczystości; stała się ona dla nich budującym przeżyciem religijnym.

Wprost po obradach opolskich członkowie Komitetu Koordynacyjnego udali się do Lublina. Zatrzymaliśmy się na Jasnej Górze. W kaplicy Jasnogórskiej Madonny biskupi i kapłani katoliccy (członkowie Komitetu) odprawili Eucharystię. Podczas niej wymieniliśmy pocałunek pokoju z naszymi braćmi prawosławnymi. Bardzo gościnnie przyjęli nas oo. paulini. W bibliotece klasztornej wręczyli współprzewodniczącym Komitetu Koordynacyjnego wspaniałe kopie Obrazu Jasnogórskiego. Podszedł wtedy do mnie arcybiskup Kirył ze Smoleńska i powiedział, że między Smoleńskiem a Częstochową istnieją ścisłe powiązania kulturowe i dlatego bardzo by mu zależało na tym, aby mógł też taką kopię otrzymać. Chciałby ją zawiesić w swojej katedrze, a to dlatego, że wielu Częstochowian przyjeżdża do Smoleńska. Jeżeli w jego katedrze zobaczą kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, będą się wtedy czuli jak w domu. Ubłagałem ojca przeora o jeszcze jedną kopię. I tak jest ona odtąd w Smoleńsku.

Z Częstochowy wyruszyliśmy w kierunku Lublina. Na KUL-u obaj przewodniczący delegacji rzymskokatolickiej i prawosławnej otrzymali przyznane im doktoraty honoris causa Instytutu Ekumenicznego przy Wydziale Teologicznym tejże uczelni.

Zapełniła się aula uniwersystecka, jest obecny cały senat. Na Zachodzi taka uroczystość nie ma już tej zewnętrznej oprawy. U nas oczywiście odbywa się ona w całej krasie splendoru uniwersyteckiego. Zaszczycili tę uroczystość swoją obecnością Prymas Polski i kardynał Macharski. Ten akord naukowy, związany z nadaniem doktoratów honoris causa, był dla nich też bardzo radosnym przeżyciem.

Odjechali chyba z Polski z przekonaniem, że muszą zmienić swoją wizję ekumeniczną o naszym kraju. Sądzili kiedyś, że ten kraj ma wiele zalet i przymiotów, ale ekumenicznego wyczucia i nastawienia absolutnie nie ma. A tutaj, być może, przekonali się ci hierarchowie Kościoła i ci teolodzy prawosławni, że takiego ekumenicznego przeżycia w czasie całej swojej pracy ekumenicznej właściwie jeszcze nie mieli.

Gdy metropolita Stylianos przemawiał na zakończenie procesji Bożego Ciała, dziękował m.in. za to, że będąc w Opolu, prawosławni nie czują się jako goście, jako ci z innego wyznania, a po prostu czują się w jednym Chrystusowym Kościele. I czują się tak przy stole obrad, a prawie że już też i przy stole eucharystycznym, zwłaszcza po tak radośnie odbytej procesji teoforycznej. Oczywiście, podział Kościoła, zainicjowany naszymi grzechami, może z powrotem scalić tylko wszechmoc samego Boga, skonkretyzowana w Duchu Świętym.

Dialog między Kościołem rzymskokatolickim i Kościołem prawosławnym daje wszystkim dialogom bilateralnym i multilateralnym naszego Kościoła z bratnimi wyznaniami chrześcijańskimi m.in. i to, że zapoznaje z nurtem apofatyzmu teologicznego, tak mocno zakotwiczonym w wierze i pobożności Prawosławia. Zwraca także uwagę na inne wartości wschodniej religijności, a mianowicie na mistycyzm, intuicjonizm, modlitewne przeżycia, przede wszystkim zaś na element pneumatologiczny, tak mocno akcentowany przez teologię wschodnią. Dzięki temu dialogowi bardzo wiele zyskuje całość dialogu ekumenicznego realizowanego bilateralnie i multilateralnie przez konfesje chrześcijańskie. Ten dialog dzięki temu staje się bardziej integralny, a przede wszystkim głos naczelny i zasadniczy jest oddany wprost samemu Duchowi Świętemu. Musimy bowiem zawsze pamiętać, że dialog, pojednanie Kościoła, dojście ad Unam Sanctam, to nie tyle owoc dyskusji teologicznej, takich czy innych uzgodnień, ale to przede wszystkim dzieło Ducha Bożego. To dzieło tej teologi, która nie może być tylko teologią „dyskutującą", ale jest to dzieło teologii „klęczącej". Tej teologii, która wie, że prawdy nie tworzy, ale prawdę znajduje w wydarzeniu Bożego Objawienia. Bo przed Prawdą, którą mi Bóg daje, przed prawdą, którą znajduję a nie tworzę, przed tą prawdą muszę uklęknąć, upaść na kolana i złożyć jej hołd. Oby wszystkie dialogi, które dziś przez Kościół są organizowane, przyczyniły się właśnie do tego, byśmy wspólnie, wszyscy chrześcijanie, jak najradośniej składali hołd prawdzie skonkretyzowanej osobno w tajemnicy Jezusa Chrystusa. Oby nasz Kościół, obyśmy wszyscy, do tego walnie się przyczynili.